

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/65871,Tajemnice-panewnickich-lasow.html>



Ze zbiorów Karola Gierlotki

ARTYKUŁ

Tajemnice panewnickich lasów

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: GRZEGORZ BĘBNIK 21.04.2020

Nigdy już zapewne nie poznamy dokładnej liczby ofiar pierwszych dni września 1939 r. w Katowicach. Ustalenia śledztwa, jakie prowadził katowicki oddział IPN mówią o około 150 zabitych - zarówno w walkach, jak i egzekucjach.

W większości trudno ustalić tożsamość ofiar, w wielu wypadkach nie wiadomo też, gdzie szukać miejsc pochówku. Tych było zapewne wiele - my wiemy natomiast ledwie o kilku. Jedną z nich to groby w tzw. lasach panewnickich.

Grupy uzbrojonych cywilów, zwane *Freikorps Ebbinghaus* wzięły udział zarówno w walkach ulicznych, jak i późniejszych działaniach o charakterze jednoznacznie pacyfikacyjnym, także w egzekucjach. Pierwsze z nich miały charakter wręcz publiczny; rozstrzeliwano w biały dzień, zaś skazanych prowadzono ulicami wśród gęstych szpalerów gapiów.

Masowe morderstwa jawne i potajemne

Wkraczające 4 września do Katowic niemieckie oddziały nie składały się wyłącznie z regularnych jednostek - przed nimi posuwały się grupy uzbrojonych cywilów, zwanych *Freikorps Ebbinghaus* (od nazwiska dowódcy, Hauptmanna Ernsta Ebbinghaus). Wzięły one udział zarówno w walkach ulicznych, jak i późniejszych działaniach o charakterze jednoznacznie pacyfikacyjnym, także w egzekucjach. Pierwsze z nich miały charakter wręcz publiczny; rozstrzeliwano w biały dzień, zaś skazanych prowadzono ulicami wśród gęstych szpalerów gapiów. Funkcje te *Freikorps* pełnił do czasu ściągnięcia na polski Górny Śląsk oddziałów niemieckiej policji. Z chwilą ich przybycia sytuacja uległa zmianie - rozstrzeliwano nadal, lecz już w ukryciu, z dala od oczu ewentualnych świadków. Jednym z takich miejsc były właśnie panewnickie lasy.



**Ekshumacje w lasach
panewnickich we wrześniu 1947
r. Ze zbiorów Karola Gierlotki**

**Składanie wydobytych zwłok do
trumny. Ze zbiorów Karola
Gierlotki**

Miejsce to zdawało się gwarantować niezbędną dyskrecję; uznano też widać, że okoliczna ludność nie będzie zainteresowana odgłosami salw. Jak miało się okazać, założenie to nie do końca było słuszne. Informacje o kaźni krążyły tu bowiem przez całą wojnę. W marcu 1945 roku zainteresował się nimi wójt okolicznej gminy Piotrowice, Paweł Dworaczek. Odszukał on jedyne chyba naoczne świadka wydarzeń, miejscowego gajowego Franciszka Kuźnika.

„Zwłoki kobiety... były tak silnie zespolone ze zwłokami mężczyzny..., że musiano je razem wydobyć z mogiły, a dopiero potem rozdzielić... zwrócone twarzą ku zwłokom mężczyzny, a głowa umieszczona na jego klatce piersiowej. Prawa ręka kobiety miała umieszczoną dłoń w okolicy serca... Zwłoki zaś mężczyzny zespolone ze zwłokami kobiety wykazywały wzniesioną lewą rękę ku górze i zwiniętą w pięść, a prawa ręka obejmowała zwłoki kobiety...”

Świadkowie zbrodni

W protokole przesłuchania, jaki w 1949 roku sporządził sędzia śledczy Zygmunt Brzycki, gajowy Kuźnik relacjonował:

„W dniu 10 września 1939 roku o godzinie 4.30, jadąc do młyna do Mikołowa i przejeżdżając w odległości około 500 metrów od miejsca, z którego słyszałem pojedyncze strzały karabinu, zatrzymałem furmankę i poszedłem w tym kierunku, gdzie strzały padły. Podchodząc stwierdziłem, że w dziale trzecim Nadleśnictwa Murcki stał samochód ciężarowy kryty, na którym siedziały osoby ubrane w cywilne ubrania, obok samochodów stała większa ilość osób umundurowanych w jasnozielone mundury niemieckie. Z koloru umundurowania wnoszę, że była to żandarmeria. Około ośmiu metrów od samochodu była grupa cywilów otoczona przez żandarmerię. Ci cywile zdzierali darń, czyli nawierzchnię. Zauważyłem również, że jeden grób był świeżo darnią zamaskowany. Przy aucie na ziemi widziałem zastrzelonych, leżących mężczyzn. Jaka była ilość osób, tego dzisiaj dokładniej określić nie mogę. Ten stan rzeczy zaobserwowałem z odległości około 50 metrów. Zorientowawszy się, że są wykonywane masowe egzekucje, zawróciłem czym prędzej i pojechałem furmanką w kierunku Mikołowa.”

Franciszkowi Kuźnikowi trudno odmówić odwagi; nie ulega wątpliwości, że gdyby został zauważony, sam znalazłby się w jednej z mogił. W feralne miejsce powrócił on raz jeszcze:

„Na drugi dzień rano, poszedłem w to miejsce i z trzech masowych grobów odnalazłem jeden. Natrafiłem na mężczyznę, który został zastrzelony z tyłu, gdyż żebra wystawały mu na zewnątrz. Na nowo zagrzebałem ziemię. Wówczas naocznie przekonałem się, że były to masowe groby. Przez około miesiąc czasu, wieczorem lub nad ranem słychać było strzały z lasów należących do Nadleśnictwa Murcki. Po strzałach wnosiłem, że dokonywano nowych rozstrzeliwań. Ja osobiście stwierdziłem i odnalazłem sześć masowych grobów, innych nie można było odnaleźć, ponieważ znajdowały się na terenie świeżo wykarczowanego lasu, gdzie ziemia była zruszona i przez to utrudniała rozpoznanie grobów masowych. Na podstawie informacji innych osób odnalazłem razem dwanaście masowych grobów, położonych na terenie gminy Podlesie i Panewnik.”



Składanie wydobytych zwłok do trumny. Ze zbiorów Karola

**Gajowy Franciszek Kuźnik,
naoczny świadek egzekucji. W
tle jedna z ekshumowanych
mogił po zakończeniu prac.
Ze zbiorów Karola Gierlotki**

Spośród wszystkich 46 ofiar zidentyfikowano jedynie cztery osoby. Nikt z rozstrzelanych nie miał przy sobie bowiem jakichkolwiek dokumentów; zapewne zostali ich pozbawieni podczas rewizji i ewentualnych przesłuchań.

Ekshumacje 1947

Dysponując takimi informacjami, zdecydowano się dokonać we wskazanych przez gajowego Kuźnika miejscach ekshumacji. Przeprowadzone siłami katowickiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża doszły one do skutku we wrześniu 1947 r. Odślonięto wówczas zaledwie trzy masowe groby, zawierające łącznie 46 zwłok. Ale mogił, starannie nieraz zamaskowanych, musiało być dużo więcej.

Protokół ekshumacji tych grobów nie jest przyjemną lekturą. Wśród opisów stanu zachowania zwłok, szczegółów ubioru czy zachowanych przedmiotów codziennego użytku, wreszcie ran (przeważnie w głowę, zawsze z broni palnej) uwagę przykuwa opis znalezionych w drugim z ekshumowanych grobów zwłok, oznaczonych numerem 21:

„Zwłoki nr 21: Zwłoki kobiety, ubrane jedynie w sukienkę z ciemnej zielonkawej wełenki, ubranej na lewą stronę. Żadnego innego ubrania ani bielizny i obuwia na zwłokach nie znaleziono. Zwłoki te były tak silnie zespolone ze zwłokami mężczyzny oznaczonymi nr 22, że musiano je razem wydobyć z mogiły, a dopiero

potem rozdzielić. Zwłoki kobiety były zwrócone twarzą ku zwłokom mężczyzny, a głowa umieszczona na jego klatce piersiowej. Prawa ręka kobiety miała umieszczoną dłoń w okolicy serca. Obydwie kończyny dolne były zgięte w stawach kolanowych. Zwłoki zaś mężczyzny zespolone ze zwłokami kobiety wykazywały wzniesioną lewą rękę ku górze i zwiniętą w pięść, a prawa ręka obejmowała zwłoki kobiety. Zwłoki kobiety wykazywały przeobrażenie tłuszczowo-woskowe. Na szczycie głowy u zbiegu szwu wieńcowego i strzałkowego, nieco na lewo od linii środkowej ciała znajdowało się przedziurawienie wylotowe, mierz. 28 x 25 mm. W okolicy skroniowej lewej znajdowało się okrągławe przedziurawienie wlotowe mierzące 9 mm średnicy. Wokoło tego przedziurawienia były liczne pęknięcia kości. Zwłoki te mierzyły 155 cm długości."



**Ekshumowana mogiła i
oczekujące na transport
trumny ze zwłokami. Ze
zbiorów Karola Gierlotki**

Nie udało się wyjaśnić, kim byli ci ludzie. Spośród wszystkich 46 ofiar zidentyfikowano jedynie cztery osoby. Nikt z rozstrzelanych nie miał przy sobie bowiem jakichkolwiek dokumentów; zapewne zostali ich pozbawieni podczas rewizji i ewentualnych przesłuchań. Co jeszcze? Szczególnego posmaku dodaje sprawie także to, że na wypełniających drugi z ekshumowanych grobów zwłokach znaleziono... trzy puste butelki po koniaku. Czemu posłużyły? Libacji na zakończenie koszmarnego zajęcia czy może stępieniu wyrzutów sumienia? Również i tego nie dowiemy się już nigdy.

COFNIJ SIĘ